

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 10 marek—miesięcznie 30 marek—z przesyłką pocztową 34 marki.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 30.
Nekrologi i reklamy Mk. 10.

W tekście Mk. 20.

**

Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 20.
Drobne ogłoszenia za wyraz mk. 5.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.

Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 6—7 po połud.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej, wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU W ŁOWICZU

płaci od sum lokowanych w Towarzystwie:

z rachunku bieżącego (na każde żądanie) 4 %

z lokacji rocznej 6 %

Niszczyciele Polski.

Przeglądając prasę polsko-amerykańską, znajdujemy w „Dzienniku Związkowym”, wychodzącym w New-Jorku, w numerze 150-m z dnia 28 czerwca r. b. charakterystyczny artykuł przedrukowany przez „Dziennik Związkowy z „Pittsburczanina”, który podajemy w całości, aby dać możliwość czytelnikom naszym poznać zapatrywań braci naszych z za oceanu o żydach.

„Prócz Francji niema nasza Polska przyjaciół. A natomiast we wszystkich krajach i społeczeństwach narodowych przejawia się silny antagonizm dla narodu polskiego, widoczna do nas antypatja i lekceważenie, jeżeli już nie wręcz jej jawne szkoderstwo interesom Rzeczypospolitej Polskiej. I widzimy, jak od samego początku wskrzeszenia bytu niepodległego państwa polskiego, na każdym kroku piętą się przed nim trudności sztucznie nagromadzone, jak w swym pochodzie ku umocnieniu napotyka wciąż na glazy, które pod stopy mu ciska jakaś wraza potęga kryjąca się poza plecami wszechświatowej dyplomacji, kierująca mózgiem i dłońią najmiarodajniejszych czynników. Tajną tą, a rzeczywiście na zgubę Polski spiskującą i działającą niezmordowanie potęgą jest tak zwane bezimienne czy raczej anonimowe mocarstwo—żydowsko narodowe.

„Ono ponosi odpowiedzialności i winę za szereg nieszczęść wielkich, jakie od zawieszenia broni w wojnie światowej spadać nie przestały na Polskę, ono zniekształciło warunki pokojowe Traktatu Wersalskiego na szkodę narodu polskiego, ono odebrało nam Gdańsk, ono zabiera obecnie niestrudzenie, aby Polska dostała jak najmniej z Górnego Śląska.

„Widzieliśmy tu w Ameryce naocznie wstrętą robotę antypolską tej czarnej mafji żydostwa wszechświatowego, które pod pozorem rzekomych pogromów w Polsce urządziło po ulicach wszystkich miast amerykańskich mityngi protestacyjne i pochody z godłami zohydżającymi Polskę w obli-

czu nieświadomego spraw polsko-żydowskich społeczeństwa amerykańskiego.

„Aby zrozumieć wrogi dla interesów narodu polskiego nastrój osobliwie w Anglii i Ameryce, pamiętać należy, że centrem żydowskiej antypolskiej agitacji są kraje anglo-saskie, a główna siedziba spisku żydowskiego przeciwko Polsce mieści się w samym Londynie, sięgając swymi wpływami do prywatnego gabinetu i sypialnej alkowy pana Lloyd-George'a, a... który w nowoczesnej Europie jest mężem chwili i arbitrem świata!

„Gdy mimo knowania i intrygi żydowskie, Polska rosła i rozwijała się coraz potężniej, mając po temu wszelkie dane, aby w najbliższej przyszłości stać się po Francji drugą wielkomocarstwową potęgą, postanowili żydzi wszechświatowi skonsolidować swoje przeciwko Polsce wysiłki i w tym celu zwołali w marcu zeszłego roku tajną konferencję polityczną do Londynu, dokąd też zjechali się najwplywowsi żydzi z całego świata. Wykreślono na tej konferencji zasady postępowania dla żydów w Polsce,—ponieważ jak stwierczono tamże,—„Polska będąc w stanie kształtowania najłatwiej się da opanować, bo jest w trudnym położeniu“ i ponieważ „powołując do życia Polskę, mocarstwa zaatakowały żywotne interesy żydów, kość pacierzową potęgę żydowskiej“.

„Przed miesiącem* może podaliśmy w krótkim streszczeniu w uwagach naszego dziennika zapadłe na tej konferencji uchwały, równając się wypowiedzeniu Polsce nieubłaganej wojny przez międzynarodowe żydostwo. Obecnie jesteśmy w możności zakomunikować naszym czytelnikom te nader znamienne uchwały w dosłownem brzmieniu. Są one następujące: . . .

„Rozesłać tajne wezwanie do żydów we wszystkich krajach, by zwalczali Polskę, która powinna dać żydom gwarancje narodowościowe. Walka powinna się toczyć we wszystkich krajach starego i nowego świata, do chwili gdy wyszczególnione wyżej prawa zostaną całkowicie uznane. W walce tej wolno się posługiwać wszelkimi metodami.

„We wszystkich krajach mają powstać specjalne komitety, których zadaniem ma być gromadzenie faktów, jakie zużytkowaliby można przeciwko Polsce prędzej czy później, albo centralny komitet w Londynie, albo komitety lokalne.

„Należy zorganizować specjalną akcję za pomocą korespondentów podróżujących po Polsce, którzy powinni w wybitnych organach wskazywać światu na fatalną gospodarkę ekonomiczną i moralną w Polsce tak, aby udowodnić przed światem, że Polacy nie są zdolni do budowy państwa i uzasadniać, że Polska jest i pozostanie źródłem niebezpieczeństwa pokoju europejskiego.

„Należy używać wszelkich wpływów by Polsce dostało się jak najmniej terytoriów. Dlatego należy wytworzyć jak największe trudności na terenach plebiscytowych, szczególnie w Gdańsku i na Śląsku. Nadto trzeba rozpowszechnić ideę federacji z sąsiednimi krajami Polski (jak np. Litwą) ale to tylko w tym razie, jeżeli idea wielkiej niepodzielnej Rosji okaże się niemożliwą do przeprowadzenia.

„Należy wyteńczyć wszystkie siły by na wpływo- we i odpowiedzialne stanowiska w Polsce postawić żydów, lub przynajmniej ludzi, podatnych na żydow-

skie wpływy. Szczególniejszą uwagę trzeba zwrócić przy tem na ministerstwa spraw zagranicznych i wojskowych.

„Niemniej starać się należy usilnie o to, by zbliżyć Polskę do Niemiec a przeszkodzić sojuszo- wi z Francją.

„Wszelkimi sposobami trzeba obniżyć wartość marki polskiej na rynkach światowych, w celu zmuszenia rządu polskiego do szukania pożyczki u finansistów izraelskich, którzy udzielili by jej w zamian za polityczne i finansowe przywileje dla swych współwyznawców.

„Należy popierać wszelką akcję komunistyczną w Polsce. Z tego względu komitet wejść winien w styczność z organizacją komunistów niemieckich i z nimi opracować plan postępowania“.

W świetle uchwał powyższych dodaje „Dziennik Związkowy“ stają się zrozumiałe przeciwności rozliczne, jakie Polska odczuwa nieustannie na swej skórze.

Jest to wszystko święta prawda, co „Pittsbu- rzanin“ pisze, mówi dalej „Dzie. Zw. ale cóż z tego, kiedy nasz ogół mało na to reaguje. Nasi ciemni rodacy idą po odzienie, obuwie, meble i inne rzeczy do żydów, a znów nasze nieświadomione polskie gospodynie po wszelkie artykuły spożywcze, po kapelusze, trzewiki, suknie i rozmaite szmatki tanie, a zleżale inic nie warte idą do żydów, omijając składy polskie i groszem ciężko zapracowanym przez ich mężów tuczą żydowskie pijawki, a na Polskę z tej strony bat kręcą. Daremnie uragać na żydów, jak nasze ciemne masy ich ślepo popierają.

ROMAN KLUGE.

Pierwsza wycieczka Krajoznawcza na Pomorze i Poznańskie uczniów gimnazjum państwowego im. Ks. J. Ponia- towskiego w Łowiczu. (ciąg dalszy)

Strudzeni, zgłodniałi powracamy do Gdańska. Przechodząc uliczką z bulwaru do przystanku tram- wajowego, poczuliśmy zapach świeżego pieczywa. Na małej tabliczce napis: „Backstube“, W oknie na wystawie apetyczne ciastka drożdżowe, znacznie większe, niż u nas i chleb. Pytamy o cenę cia-stek, Po pół marki (niem.) sztuka. Niektórzy z chłop- ców (młodszych) nie dotrzymali przyrzeczenia i kupili kilka ciastek. Można było im wybaczyć, gdyż od rana nic nie jedli. Była godzina 3-cia pp. kiedyśmy wracali do miasta. W tramwaju jakiś robocizny, Niemiec, poczał chłopców popychać i wymyślać. Bawiło to widocznie niektórych obywateli wolnego miasta, gdyż uśmiechali się, radzi zapewne, że nam Polakom, mogą dokuczyć. P. Starschedel zwrócił się do konduktora i ten krewkiego jegomościa, zda- je się, trochę „wstawionego“, wysadził na świeży „luft“.

Ponieważ pociąg w stronę Pucka odchodził o godzinie 5 pp., przeto pozostało nam niewiele czasu na zwiedzenie miasta. Pozostawać w Gdań- sku dłużej nie mieliśmy ochoty. Zwiedziliśmy po- bieżnie dolne miasto i przed 5-tą zaopatrzyliśmy się w bilety do Gdyni. Cena biletu w walucie niemie- ckiej 2 mk. 80 fen. czyli 64 mk. polskie. Za tę sa- mą przestrzeń na naszych kolejach, naprz. z Gdyni do Wejherowa płaci się 16 mk. polskich.

Chłopcy odebrali z przechowalni plecaki i in. бага- że. Idziemy w ogonku przez „Überwachung“ (kontrolę,) a potem przez tunel wydostajemy się na peron.

Wskazano nam pociąg. Wsiadamy do kl. 4-ej. W Gdyni do naszego wagonu weszły trzy panie. Jedna w wieku podeszłym, zapewne matka i dwie młode-córki. Nasi postąpili po dżentelmeńsku, gdyż ustąpili paniom miejsc i umieścili bagaże na półkach. Zaczęła się rozmowa opowiadano dzieje przebytej podróży. Nadobne sąsiadki rozmawiały po niemiecku, ale rozumiały snąć mowę polską, bo wtrącały się łamaną polszczyzną do ogólnej pogawędki. Matka mówiła po polsku lepiej niż córki. Pytano skąd i dokąd jedziemy, jak długo będziemy na Pomorzu. Panie dawały nam niektóre wskazówki, co do po- dróży na Hel, gdzie są polskie sklepy i jadalnie w Pucku, jakie ceny produktów i t. p. Pan Star- schedel porozumiewał się, gdy zaszła potrzeba, po niemiecku i wkrótce czuliśmy się wszyscy jak u siebie w domu. Było nam przyjemnie i wesoło.

Na stacji Reda wsiadamy, gdyż pociąg idzie do Wejherowa. Naszym celem podróży jest Puck. Reda niewielka stacyjka. Leży poza wzgórzem, które ciągnie się od Oliwy do Wejcherowa. Wzgó- rze, porośnięte młodym lasem, wygląda malowniczo; ze strony przeciwnej rozległa równina aż do oksyw- skiego wzgórza.

Podążamy na stację do bufetu, aby zaspokoić głód. Zajmujemy wszystkie stoliki. Na sali robi się gwarno. Chłopcy wydobywają swoje zapasy i z apetytem zajadają.

Pijemy kawę, piwo ciemne, herbatę. Filizanka kawy z cukrem kosztuje 10 mk. Bulka z masłem 10 mk. kufel piwa b. dobrego 10 mk.

Przez pół godziny wypoczęliśmy trochę i po- krzepiliśmy siły.

Nadszedł pociąg z Pucka. Wszyscy ruszyli z miejsc. Szukamy wygodnego wagonu.

Wsiada całe towarzystwo do jedne to przedzia- łu. Chłopcy świadczą grzeczności paniom, pomaga-

ZWIĄZEK

Inwalidów Wojennych

Rzeczypospolitej polskiej

w Łowiczu, Koński Targ № 4.

Otwarty we wtorki i piątki od godz 9 do 11 ra-
no w Niedzielę od godz. 1 do 3 po poł.UWAGA) podług Statutu Związku przyjmowa-
ni są na członków: Inwalidzi, wdowy
po poległych oraz byli wojskowi ze
wszystkich armji wojny 1914-1920.

Bracia Gospodarze!

Tegoroczne zbiory zboża pozwolą na wyżywie-
nie wszystkich obywateli zamieszkałych w Polsce,trzeba tylko abyście wykazali, że jesteście dobrymi
obywatelami kraju i nie pozwolicie aby waszym
zbożem karmiono naszych nieprzyjaciół.Dziś już chodzą żydzi od chaty do chaty i
skupują zboże, które potem wywożą do bolszewików
lub prusaków, za które otrzymują marki niemieckie
i złoto bolszewickie.Zboże nasze musi pozostać w kraju, inaczej
pozostaniemy oddani na pastwę spekulantów i wro-
gów naszych.Trzeba wam wiedzieć, że dziś wszystkie siły
wyteżyli nieprzyjaciele nasi, aby nas pchnąć w
otchłań nędzy i głodu.Zboże musi pozostać w Polsce i musimy do-
prowadzić do tego, ażeby chleb staniał, wtedy sta-
nieje wszystko.Uczciwość i zdrowy rozum powstrzyma was od
łakomstwa na srebrniki judaszowe i tych co was
kusić przyjdą gońcie precz od siebie!Hasło „Swój do swego i po swoje“ musi zwy-
ciężyć, skoro tylko wieś nasza to zrozumie.Od was bracia zależy dziś poprawa ekono-
miczna naszego państwa, gdy pójdziecie ręką w rękę
z resztą braci waszych pracujących na innych polach
pracy i gdy plony ziemi naszej matki Ojczyzny pój-
dą do rąk braci waszych, bez pośrednictwa żywołów
nam wrogich.*M. Borski.*

ją nieść bagaże. Pociąg rusza. W dalszej podró-
ży dowiadujemy się, że starszą towarzyszką podróży
jest p. Potrykos, wdowa ze wsi nadmorskiej Osloni-
na. Jej córki: starsza Julja, młodsza Gustawa. Wy-
siadają na przedostatniej stacji przed Puckiem w
Zelistrzewie (Sulistrzewie.) p. Starschedel zauważył,
że mamy kłopot z dzisiejszą nocą; było to z d. 16
na 17 czerwca r. b. „Przenocujemy gdzieś na łące
w Pucku“ odzywają się chłopcy. Panna Gucia nie-
śmiało proponuje nocleg w Osloninie. Pani Po-
trykos-matka chętnie zgadza się i sprawa załatwio-
na. P. Starschedel z tryumfem daje rozkaz: „Wy-
siadamy w Zelistrzewie“. Chłopcy skaczą z radości.
Cieszą się prawdopodobnie nietyle z noclegu, co z
milych wrażeń, jakie ich czekają. Pociąg staje
„Zelistrzewo, wysiadamy!“ wołają nasi malcy. Pan-
na Gucia obejmuje przewodnictwo. Idziemy bru-
kowaną drogą, wysadzoną kasztanami. Z jednej i
drugiej strony drogi prześliczne zboża: pszenica, ży-
to, jęczmień, owies jak las. Okopowe również w
dobrym stanie. W dali widać wzgórze oslonińskie,
umajone młodym lasem. Idziemy rażno, aby nare-
szcie wypocząć. Najwięcej ambarasu sprawia chło-
pcom kocioł i worek ryżu. Pomimo trudów, chło-
pcy czują się, jak na swoich śmieciach, zaczynają
wosło wyśpiewywać wszystkie znane im piosenki,
jak „Przybyli ulani“, „Wojenko“, „O mój rozmary-
nie“, „Ulani“ „Jak to na wejence“ i w. in.

Zapomniano o przebytych trudach podróży w
tym wesolym zespole. Ktoś wykrzykuje: „Morze,
morzel“ Widać błękit spienionego morza, a na tle
błękitu murowane w zielonych wiankach zagrody.
„To Oslonino“, objaśnia p. Gucia. Chłopcy przy-
śpieszają kroku, gdyż pragną jaknajprędzej zobaczyć
morze. Wreszcie jesteśmy w Osloninie u pp. Po-
trykos. Chłopcy rozłożyli się na dziedzińcu i za-
częli pokrzepiać ciało wypoczynkiem i „wsuwą“.

W pół godziny byliśmy wszyscy nad brzegiem mo-
rza, odległego o kilkadziesiąt metr. od wsi.

Z morza wiał silny chłodny wiatr. Kilku chło-
pów z p. Starschedlem na czele zażywało kąpień
inni zbierali muszle morskie, inni kolekcjonowali
nadrzędne rośliny lub biegali po mokrym piasku.
Wieczór się zbliżał, chłód coraz dotkliwszy. Chło-
pcy w szyku bojowym ruszyli do Oslonina śpiewa-
jąc przez drogę żołnierskie piosenki.

Wychodzili z domków mieszkańcy wsi Oslonina
przyjaźnie uśmiechali się do nas; słychać było zda-
nia: „To nasze polachy“, „Dobrze! śpiewajta“,
„Gut, gut!“

Mieliśmy wrażenie, że zazdrościli pp. Potry-
kusom, że podejmują nas gości. Było nam tym przy-
jemniej w Osloninie. Gościnną gospodyni p. Potry-
kos ugotowała dla chłopców kakao. Pomagały jej,
bardzo gorliwie córki. Chłopcy stanęli z garnkami
w ogonku. jak w szkole w czasie dużej przerwy.

Nasz zacny przewodnik p. Starschedel
objął urząd kuchmistrza przy kotle i sprawiedliwie
odmierzał zgłodniałej rzeszy porcje. Po wieczery
chłopcy pod opieką p. Nasterskiego spoczęli w sto-
dole na słomie. Do godziny 11-ej słychać było opo-
wiadanie z przeżytych wrażeń, śmiechy aż
wkońcu zapanowała cisza. Zasnęli. Kilku starszych
chłopców wsunęło się dyskretnie do pokoju gościnnego
pp. Potrykos i grali na pianinie i śpiewali
w towarzystwie młodych gospodyń. Musieliśmy z
p. Starschedlem pomimo zmęczenia i niewyspania
sprawować czynności opieki rodzicielskiej, aby mło-
dzież nie przekroczyła kodeksu światowego i Boże
broń nie flirtowała. W pokoju zebrali się wszyscy do-
mownicy. P. Starschedel zawsze pełen humoru, dała
wieczór muzykalno-wokalny: grał śpiewał artystycz-
nie, deklamował z uczuciem. W czasie deklamacji
wyjątków z „Pana Tadeusza“, młody p. Potrykos po

wiedział: „To jest pięknie, to pisał Mickiewicz, mam tę książkę, czytałem.“ I potoczyła się gawęda o mowie ojczystej, o piękności języka naszego, o literaturze, o Polsce, o patriotyzmie i t. d. Głębokie wrażenie wywarł wieczór na obecnych, szczególnie na młodej generacji. Panna Gucia solennie przyrzekła, że będzie się uczyć ojczystego języka. Godzina druga wybiła na zegarze, kiedyśmy poszli na spoczynek. (d. c. n.)

Przyczyny obecnych upałów.

Bardzo ciekawy interwiew w sprawie upałów z znanym astronomem polskim prof. Ernstem zamieszcza lwowska „Gazeta Wieczorna.“ Prof. E. wyjaśnia, iż źródłem zmian klimatycznych u nas są stonunki atmosferyczne na oceanie Atlantyckim. Dlatego też zmiany pogody w naszym kraju poprzedzone są podobnymi stanami atmosferycznymi na Zachodzie.

Jeżeli na oceanie panują cyklony, które powodują minima barometryczne, a przez to prądy powietrzne idące ku górze, wtedy prądy te rozchodzą się w kierunku wschodnim i obejmują Anglię, Szwecję, Francję, a następnie dalej położone kraje. Cyklony przynoszą pogodę dżdżystą, opady atmosferyczne i burze.

Natomiast antycyklony wywołują wysokie ciśnienie, którego następstwem są w lecie upały, w zimie mrozy. Prąd powietrza skierowany jest ku dołowi, wskutek tego para, która jest w wyższych warstwach, rozchodzi się na znacznej przestrzeni i nie jest w stanie się skroplić.

Zjawisko tego rodzaju mamy właśnie obecnie, mianowicie antycyklon, który już poprzednio objawił się w Anglii i Francji, gdzie były już wielkie upały, a następnie burze wskutek nagłej zmiany ciśnienia. Wobec faktu, że i u nas zerwała się także burza między Krakowem a Dębicą i niżki barometru do 760 stopni, można przypuszczać, iż cyklon idzie już od zachodu, a zatem byłby to koniec obecnej kanikuly.

Tendencja ta jednak nie wróży jeszcze zmiany na stałe gdyż w antycyklonach tworzą się często lokalne depresje i być może, że mamy do czynienia z tego rodzaju zjawiskiem.

Zakończenie kursu metodycznego dla nauczycieli szkół powszechnych.

W Łowiczu, w lokalu miejscowego Seminarjum nauczycielskiego, odbywał się jednomiesięczny kurs metodyczny. Uczęszczało 54 osoby w tym 42 kobiet i 12 mężczyzn. Uczestnicy byli ze wszystkich stron kongresówki. Prelegentami byli pp. Türschmid Edward, kierownik pedagogiczny, Zygmunt Giese, Macław Laskowski, ks. Waclaw Majewski.

Uczestnicy sprawowali się wzorowo, pracowali intensywnie, nikt w Łowiczu nie wiedział, że odbywają się kursy. Zespół był b. sympatyczny.

W sobotę 30 lipca kursy zakończone były uroczystym nabożeństwem w kaplicy szkolnej, po którym ks. prefekt Majewski wygłosił piękne przemówienie pożegnalne. O godzinie 1 pp. odbyło się

zamknięcie kursów w obecności wizytatora krajowego ks. Gralewskiego, inspektora szkolnego okręgu łowickiego p. T. Markiewicza, prelegentów i zaproszonych gości. Przemawiał p. Türschmid kierownik kursów, reasumując jakby całą jednomiesięczną pracę słuchaczy, potem przemawiał ks. Gralewski; porównywał wykształcenie nauczyciela ludowego przed wojną i obecnie, jego stanowisko w społeczeństwie dawniej i obecnie, jak mają wychowywać powierzoną sobie dźwiatwę, aby Polska była silna duchem i kulturą. Ks. wizytator jest zdania, że nauczycielstwo nasze, pracując z takim zapalem nad sobą i podniesieniem szkolnictwa powszechnego, za kilkanaście lat stworzy typ szkoły, na której będą się wzorować inne narody, starsze od nas politycznie. Żegnał serdecznie uczestników kursów, życząc im szczęśliwego powrotu do ukończenia kursu w roku przyszłym.

Inspektor szkolny p. Markiewicz w swoim przemówieniu podniósł wysoko godne zachowanie się kursistów i kursistek w czasie pobytu jednomiesięcznego w Łowiczu, chwalił pracowitość i sumienne wypełnianie regulaminu. W czasie trwania kursów nie było żadnych przykrych zajęć, które uwłaczałyby godności szczytnego stanowiska nauczyciela. Zespół słuchaczek i słuchaczy był zgrany, zachowanie wzorowe. W wolnych chwilach, wieczorami uczestnicy kursów niejednokrotnie śpiewali chórem, w czym im towarzyszył p. inspektor. Śpiew ten zdradzał obecność większego zbiorowiska ludzi w Seminarjum nauczycielskim.

Dziękując za pracę prelegentom, jak również słuchaczom i słuchaczkom kursów, zaznaczył, że spotkamy się tu wszyscy na drugi rok dla dokończenia kursu.

Wszyscy kursiści i kursistki otrzymali zaświadczenia o przesłuchaniu kursu niższego.

O godzinie 3-ej odbył się wspólny obiad, urozmaicony śpiewami i ogólną sympatyczną pogawędką. Przełożeni i podwładni złączyli się jakby w jedną kochającą rodzinę. Po obiedzie wręczono prelegentom pamiątkowe laurki z podpisami. Pan Giese otrzymał medaljon z gliny, dużych rozmiarów, wyobrażający naczelnika państwa J. Piłsudskiego; medaljon wykonał z gliny uczeń seminarjum Wizgier. Obiad, pod względem wymagań kulinarnych, był bezkrytyczny. Prelegenci i słuchacze, jak się dowiedziałem, byli odżywiani dobrze pod względem jakości i ilości pokarmów. Zawdzięczać to należy kierownikowi administracyjnemu kursów p. Mironowi Rószkiewiczowi i kierownicze kuchni p. Gołędzinowskiej.

Zdjęcie wspólnej fotografii dokonało całości tego sympatycznego dnia. „R. K.“

Do Panów Ojędów Miasta.

Prześwietny Magistrat Miasta Łowicza powołał młodzież szkolną, oświecił przemową Pana Burmistrza, upamiętnił czyn świętem—z powagą i uroczystością przystąpił do zdobienia miasta. Zielenią nadziei lepszej przyszłości umiał szarżyznę przeszłości. Długie sznury strojnych drzewek wyległy na ulice, by radować oczy, zmęczone patrzeniem w dal naszej rzeczywistości.

Ale Magistrat przyrzekł dzieło rozpoczęte otoczyć opieką; zapewnił chętnych współdziałania i dalszej pracy nad krasą grodu naszego, że wysiłki ich dla kultury ostoją się, nie zczeszają.

Magistrat miał wesprzeć watość poczynań, palikując młode drzewiny oraz sirzygąc korony, by w koltun nie przerosły i nie stały się symbolem zdżyczenia, zaniedbania i niechlujstwa.

Magistrat nie wypełnił swoich zobowiązań i oto patrzeć musimy na to, jak byle wiaterek za lby tar-mosi skoltuniałe nadzieje, kruszy ostoje i niweczy dobre chęci.

Nie będą mieli o czym gwarzyć wnukom młodzi uczestnicy święta sadzenia drzew i zapewne trudno będzie zachęcić ich ręce do nowych wysiłków, gdy widzą, jak pierwsze ich próby w nic się obracają. Nadzieje połamał wiatr, bo nie wsparł ich Magistrat.

Jeszcze dużo drzewek rośnie. Nie wszystko stracone. Niech prześwietni Ojcowie Miasta rozważą sprawę i naprawią, co zaniedbali, a łatwo będzie z najbliższą wiosną pokryć straty i dążyć do dalszych ulepszeń w dziedzinie kultury.

Ze Związku Ludowo-Narodowego w Łowiczu.

Rezolucja Członków Koła Miejskiego Związku Ludowo-Narodowego.

Zebrani w dniu 7 sierpnia r. b. członkowie Koła Miejskiego, celem omówienia spraw bieżących w związku z chwilą obecną, uchwalili rezolucję następującą:

1) Wzywamy Rząd do należytego obsadzenia naszej granicy wschodniej, celem niedopuszczenia do Polski żywołów bolszewicko-żydowskich.

2) Zamknięcia granicy dla żydów z Rosji.

3) W sprawie Górnego Śląska zebrani jaknajenergiczniej protestują, ażeby podział Śląska nastąpił wbrew Traktatowi Wersalskiemu i życzeniu ludności górno-śląskiej i wyrażają hold ludności z Górnego Śląska oraz W. Korfantemu za pełne oddanie się świętej sprawie zjednoczenia naszej Ojczyzny.

Skrzynka do listów

Do Redakcji „Łowiczana”

W numerze 29 „Łowiczana” ukazała się notatka, której ustęp końcowy brzmi dosłownie: „Przy tej okazji podają do wiadomości, że i w ogrodzie Księcia Radziwiłła spacerują żydzi” Administracja dóbr Nieborowskich wyjaśnia, że sąd w Nieborowie został dnia 18 maja r. b. wydzierżawiony panu Mieczysławowi Niemiryczowi, z wyraźnym zastrzeżeniem by prawa dzierżawne ani w całości, ani części nie miały być odstąpione osobom trzecim.

Pan Niemirycz — chrześcijanin — utrzymuje 2-eh żydów i jednego chrześcijanina, dozorców i wbrew parokrotnym wezwaniom administracji, wzbrania się ich usunąć.

Administracja dóbr Nieborowskich, niemając odpowiednich prawnych środków do załatwienia tej przykłej sprawy, musi całą odpowiedzialność złożyć na p. Niemirycza.

Z poważaniem
Administracja Dóbr Nieborowskich

KRONIKA MIEJSKOWA.

Kalendarzyk.

Piątek † Klary P., Hilarji M
Sobota † Wig. Hipolita i Kasjana.
Niedziela Eżubjusza K. M.
Poniedziałek Wniebowzięcie N. M. P.
Wtorek Joachima Ojca N. M. P.
Środa Jacka W.; Pawła i Juljanny.
Czwartek Firma B. W. i Agapita M.

Wschód słońca o g. 4. m. 47. zachód g. 7. m. 20.

— **Woda na Wiśle** spadła do niebywałych rozmiarów. Kursujące pomiędzy Płockiem a Włocławkiem parostalki przychodzą z wielkim opóźnieniem i prawdopodobnie za kilka dni przestaną zupełnie kursować.

— **Miljonówka.** W dniu 30 lipca r. b. wylosowano Nr. 2,787,425, a w dniu 6 sierpnia r. b. Nr. 0372,875.

— **Ze Związku Ludowo Narodowego.** Zebranie Koła Miejskiego Z. L. N. odbędzie się w dniu 21 sierpnia r. b. o godz. 4 po południu w sali Straży Ogniowej. P. P. Dzielnicowi zechcą powiadomić członków swoich dzielnic i zobowiązać do punktualnego przychodzenia na zebranie.

— **Na Końskim Targu** wprost drogi do dworca Kaliskiego w mostku na środku ulicy znajduje się od kilku dni otwór wielkości około 1 stopy kw. Czy władze do których to należy, nie powinny zwrócić uwagi i polecić natychmiast zareparować, gdyż bardzo łatwo o wypadek zwłaszcza wśród nocy.

— **Nowy proboszcz w Domaniewicach.** Znany kaznodzieja i działacz społeczny ks: Jan Gralewski, wizytator szkolnictwa powszechnego przy Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego, został powołany na stanowisko proboszcza parafji Domaniewice.

— **Z Komitetu Pomocy Górnoślązkom.** W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie delegatów instytucji i zaproszonych osób celem niesienia pomocy górnoślązkom. Na przewodniczącego powołano przez aklamację p. J. Emeryka i na Sekretarza M. Szajdinga. Na zebranie zaproszono 32 osoby, obecnych zaś było tylko 13. Ażeby nie odwiekać działalności Komitetu, postanowiono wybrać Zarząd i przez tajne głosowanie powołano: pp: K. Trawińską, W. Stanisławską, M. Kączkowską, D-ra W. Rogowskiego, A. Jarosa, T. Kurczaka, T. Rószkiewicza, D-ra K. Bacie, i Fr. Ciechańskiego, do komisji rewizyjnej pp: E. Tatarzyńską, M. Rowińskiego i M. Szajdinga.

— **Gdzie pokrywa.** Zwracamy uwagę odnośnym władzom, że pokrywa od kanalizacji przy ulicy Tkaczew została zdjeta czy też skradziona i każdy przechodzący tamtędy obywatel jest narażony na złamanie nogi.

— **Smacznego apetytu.** W domu G. Ł. Wajnsztokowej, Nowy Rynek, mieści się piekarnia Krypla. Piekarnia wypieka chleb w warunkach niżej wszelkiej krytyki. Wyrobiony chleb wynosi się na deskach na podwórze, stawia się na stojących wozach i pod ciepłymi promieniami słońca chleb rośnie. Stróż zaś podwórzowy najspokojniej zamiata obok chleba podwórze i czyści rynsztoki.

Obecni świadkowie są do dyspozycji odnośnych władz.

— **Pod adresem Zarządu miasta.** Zgłosił się do Redakcji p. Rowiński, majster murarski, zamieszkały w domku Kolegiackim przy Magistracie z prośbą o interwencję w sprawie zastawionego drzwiami okna, wychodzącego na podwórze Magistratu. Okno to zostało zastawione przez Bonowskiego, funkcjonariusza Magistratu, i mimo wyraźnego rozkazu, danego przez Zarząd miasta, do dnia dzisiejszego polecenia p. Bonowski nie spełnił i drzwi oraz kamieni nie usunął.

Zapytujemy, czy p. Bonowski nie spełnił polecenia przez brak czasu, czy też ignoruje polecenia swej władzy.

— **Z Kolegaty.** W dniu 10 b. m. przybył do kolegaty nowy proboszcz ks. kanonik Stępowski z Piątku.

— **Z Starostwa.** Nowomianowany starosta p. Bronisław Hupert z Kolna, w dniu 8 b. m. objął urzędowanie.

Pan Stanisław Brzęczek, starosta Łowicki, został mianowany starostą Kolneńskim, ziemi Łomżyńskiej.

Pan Jan Emeryk, zastępca starosty, wyjechał na 4-tygodniowy urlop.

OBWIESZCZENIA

Na schronisko. Wojda Franciszek mk. 500, Józef Sikora mk. 1000, Jaros Jan mk. 500.

Na Górnoślązaków. Od P. K. U. Łowicz z użytych składek za paszporty zagraniczne mk. 765, Józef Golis mk. 100, Jan Rybus mk. 500, Ignacy Urbanek mk. 50.

Humor i Satyra.

O co się pani tak gniewa na panią Iksową?

Proszę sobie wyobrazić: spotyka mnie onegdaj i kłania mi się pierwsza, jak gdyby była młodsza odemnie.

Wianka.

OBWIESZCZENIE.

do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Łowiczu działu A. wniesione zostały następujące firmy:

(Ciąg dalszy).

699. „Teofil Mrowicki“ właściciel Teofil Mrowicki młyn motorowy w Krubiszewie gm. Tułowice.

700. „Michał Szyszkiewicz“ właściciel Michał Szyszkiewicz młyn motorowy—gazowy w osdz. II w p-tu Sochaczewskiego.

701. „Antoni Stempień“ właściciel Antoni Stempień olejarnia w Łowiczu na Korabce.

702. „Szmul Krupa Piątkowski“ właściciel Szmul Krupa Piątkowski zakład krawiecki w Łowiczu ul. Zduńska Nr. 20.

703. „Szoel Milgram“ właściciel Szoel Milgram zakład malarski w Łowiczu ul. Podrzeczna Nr. 23.

704. „Mechel Frankon“ właściciel Mechel Frankon handel galanteryjny w Łowiczu ul. Nowy Rynek Nr. 31.

705. „Hirsz Baum“ właściciel Hirsz Baum handel towarami spożywczymi i kolonialnymi w Łowiczu ul. Mostowa Nr. 7.

706. „Rachmil Pinczewski“ właściciel Rachmil Pinczewski piekarnia w Skierniewicach ul. Piotrkowska Nr. 140.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

707. „Liba Haberman“ właścicielka Liba Haberman sklep spożywczy w Skierniewicach ul. Piotrkowska Nr. 59.

708. „Hersz Karo“ właściciel Hersz Karo sklep spożywczy we wsi i gm. Łyszkowice.

709. „Ludwik Krysiński“ właściciel Ludwik Krysiński sklep spożywczo-kolonjalny w Skierniewicach ul. Pamięcka Nr. 91.

710. „Konstanty Wysocki“ właściciel Konstanty Wysocki drobna sprzedaż artykułów spożywczych w Skierniewicach ul. Zwierzyniecka Nr. 7.

711. „Wiktor Tomaszewski“ właściciel Wiktor Tomaszewski skład apteczny w Sochaczewie przy ul. Stary Rynek dom Ancerewicza.

712. „Marja Goldberg“ właścicielka Marja Goldberg sklep spożywczy w Skierniewicach ul. Bielawy Nr. 353.

MASZYNY DO PISANIA

używane; kupno—sprzedaż, również rosyjskich.

Zakład reparacyjny. Warszawa, Złota 27 mieszkania 33. 4-2.

Kursa Handlowe

roczne żeńskie; roczne i półroczne mieszane

Prof. SEKUŁOWICZA

oraz kursa stenografii, pisanie na maszynach. Stenografia zamiejscowym listownie.

Warszawa, Żórawia 42. 12-5

W sklepie Serockiego

przy ulicy Zduńskiej Nr. 8 w sobotę i niedzielę będzie sprzedawane mięso wołowe oraz wszelkie inne wędliny. We wszystkie niedziele i święta sklep będzie otwarty do godziny 10-ej rano.

Przyjmuję uczniów NA STANCJĘ

Wiadomość w księgarni p. K. Rybackiego.

Książki nadzwyczaj ciekawej treści. Katalog ilustrowany darmo wysyła Wydawnictwo „Swit“ Warszawa Piękna № 25.

Na przesyłkę dołączać znaczek pocztowy.

Jan Lewandowski zgubił kartę urlopową i prosi o złożenie w P. K. U.

Tomasz Pilich zgubił kartę nieograniczonego urlopu i uprasza o złożenie w P. K. U.

Interes Handlowy do odstąpienia ył o hrześci, ani-nowi. Wiadomość w sklepie Nowy Rynek 16.

Jan Papiernik zgubił kartę urlopową wojskową i paszport niemiecki

Piotr Zatorski zgubił kartę powołania

Maurycy Knott zgubił paszport wydany przez władze niemieckie.

Karta rejestracyjna № 220 na samochód marki „Opel“ wydana przez Dowództwo wojsk samochodowych w Łodzi—zaginięła w Łowiczu.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu